№ 77. Wtorek 3 (16) kwietnia 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreżna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni. Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 25 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Świderskiej.

KALENDARZ.

3 (16) Wtorek—Ryszarda
4 (17) Środa—Izydora B. W.
5 (18) Czwartek — Wincentego.
6 (19) Piątek — Wilhelma Op.
7 (20) Sobota — Epifaniusza B. W.
8 (21) Niedziela — Dyonizego B. W.
9 (22) Poniedz. — Maryi Kleofasowej.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59) Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Groźba wywłaszczenia.

Dziś nie ulega już wątpliwości, że rząd pruski zamierza przedłożyć sejmowi projekt wywłaszczenia Polaków z ziemi na wschodnich kresach państwa. Nie wiadomo jest tylko, w jaką formę ów projekt się wyleje, albowiem pierwotne zamiary rządu, co do faktycznego wywłaszczenia napotkały ze strony konserwatystów, z którymi prowadzono przedwstępne pertraktacye, na silny i stanowczy jakoby opór.

Naturalnie nie działały tu uczucia, ludzkości, nie było tu mowy o poszanowaniu praw polskich, pruski junkier odmówił poparcia w przeprowadzeniu wywłaszczenia z tej jeno racyi, że tego rodzaju uchwała dawałaby zbyt silny oręż do ręki socyalistom, przekonałaby ich dosadnie o tem, że proces wywłaszczenia pod względem prawodawczym do najtrudniejszych bynajmniej nie należy.

Przekonawszy się o poważnych w tym kierunku trudnościach, rząd pruski powziął obecnie zmodyfikowanie swoich pierwotnych planów i aby osiągnąć tak bardzo pożądanego pozbawienia Polaków ziemi, zamierza podobno wnieść projekt nadania rządowi prawa przedkupna przy każdej sprzedaży własności ziemskiej na całym obszarze państwa pruskiego. Czy Polak, czy Niemiec zechce sprzedać swoją ziemię, rząd będzie miał przywilej pierwszeństwa, dając sprzedającemu umówioną z projektowanym nabywcą cenę.

Projekt ten skierowany swojem ostrzem wyłącznie przeciwko Polakom, sankcyonujący już *a priori* cały szereg nadużyć, fikcyjnych aktów i szacherek, świadczy, iż miarodajne sfery pruskie, kierując się ślepą nienawiścią dla polskości oraz iście pruską ideą wszechwładzy państwowej, nie cofną się przed żadnym środkiem dla dopięcia wymarzonego od lat tylu celu i że społeczeństwo polskie w Poznańskiem znowu czeka straszna walka i długie zapasy z ohydną, depcącą wszelkie względy prawa i moralności przemocą.

Czy zamierzany projekt znajdzie w sejmie berlińskim większość, przesądzać dziś trudno. Każdy projekt antypolski pociąga za sobą znaczne zwiększenie i tak już olbrzymich wydatków na komisyę kolonizacyjną, a agraryusze pruscy w kwestyach, dotyczących kieszeni, są nadzwyczaj wrażliwi.

Między innemi z niezmiernie ostrą krytyką projektu rządowego wystąpił „Berl. Tageblatt", który w artykule „Die Polenvorlage, ein Schlag ins Wasser" tak między innemi pisze:

Rząd — pisze „Berl. Tagebl." — przyszedł do przekonania, że tym razem trzeba zdobyć się na „środek radykalny". Wszakże należy naprawić to, co się dotąd zepsuło chybionemi ustawami przeciw-polskiemi, godząc regularnie kulą w płot. Trzeba ratować renomę polityczną i zaufanie Niemców na kresach wschodnich do wszechpotęgi i wszechmądrości państwa.

I powstała rzecz „wielka" — projekt wywłaszczenia ziemi polskiej. Projekt, nawiasem mówiąc, nie nowy. Bo dyskutuje się o nim w politycznej literaturze od lat wielu. Jedni oświadczyli, że przyznanie Komisyi kolonizacyjnej prawa wywłaszczania można oprzeć na dotychczasowem ustawodawstwie, inni doradzali stworzenie nowej, specyalnej ustawy. Z drugiej jednakowoż strony stanowczo potępiano wywłaszczanie jako środek, sprzeciwiający się prawu, zasadom konstytucyi: równocześnie wykazywano, że tak „radykalny" środek pogłębi tylko nienawiść dwu narodowości do siebie i w skutkach dalszych wyjdzie na korzyść moralną polskości: ostatecznie podkreślano, jak szalonem obciążeniem etatu pruskiego grozi taki projekt.

Obecnie, gdy rząd zabrał się do urzeczywistnienia projektu, spotkał się z oporem konserwatystów, dla których motywem decydującym był nie wzgląd jakiś moralny czy polityczny, lecz bardzo egoistyczny. Że projektowi rządowemu nie pozwolili dojrzeć najserdeczniejsi przyjaciele rządu, to najhumorystyczniejsza strona dotychczasowej polityki przeciwpolskiej.

Trzeba ratować sytuacyę! Przeto łamią sobie obecnie politycy berlińscy głowę nad nowymi projektami.

Jednym z nich, to prawo protestu państwa przy sprzedaży. Skutek byłby z punktu widzenia polityki ekonomicznej znakomity. Właściciele tak niemieccy, jak polscy nie mogliby wskutek państwowego prawa protestu wyzyskiwać nienaturalnie korzystnych konjunktur, stworzonych w tej dziedzinie przez konkurencyę polskości z niemczyzną i skandalicznie wygórowane ceny ziemi spadłyby nagle do poziomu normalnego.

Tylko, że na to znowu nie zgodzą się konserwatyści pod żadnym warunkiem. A zresztą ustawa taka byłaby zaprzeczeniem ogólnego prawa obywatelskiego do swobodnego dzierżenia własności prywatnej.

Projekt drugi, państwowe prawo przedkupna, uzyskałby powszechną, gorącą aprobatę niemieckich agraryuszów. W to im grać. Możnaby postarać się o figurantów, którzyby kolosalne robili oferty fikcyjne, a rząd byłby zmuszony zapychać złotem kieszenie agraryuszowskich wyzyskiwaczów państwa. Polscy agraryusze postaraliby się oczywiście tem bardziej o figurantów, a za wyciśnięte z komisyi kolonizacyjnej miliony mogliby wzmacniać polski handel i i przemysł i w wyższym jeszcze, niż dotąd, stopniu wypierać z miast żywioł niemiecki.

Niech więc rząd swoje projekty odłoży *ad acta* i poczeka, aż go kilka rozsądniejszych nawiedzie myśli.

Tyle „Berliner Tageblatt".

W każdym razie nie ulega kwestyi, że będziemy wkrótce świadkami nowej antypolskiej hecy, tym razem bardzo groźnej i bardzo niebezpiecznej.

Chwila konsternacyi.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Petersburg, d. 9 kwietnia.

Jeżeli dwa słowa są w stanie scharakteryzować nastrój i położenie rzeczy w Dumie, to dni ostanie można nazwać chwilą konsternacyi kadetów. Trudno wyobrazić sobie frakcyę parlamentarną, któraby byłaby bardziej od niej zmieszana i wyprowadzona z równowagi, która bardziej zgubiłaby linię postępowania. Obecnie nie można się od nich spodziewać, przynajmniej w tej oto chwili,

żadnego aktu politycznego, któryby nie zasługiwał na miano dwuznacznego. A jest to już błędem nie do darowania, gdy frakcya tak postępuje, iż brak pewności siebie i oryentacyi staje się widocznym dla wszystkich.

Są w postępowaniu kadetów obecnem wszystkie pierwiastki tego ich stanowiska, które prowadziło w pierwszej Dumie od sprawy Sedelnikowa do odezwy wyborskiej: brak gruntu ideowo-politycznego pod nogami, brak zaufania do siebie. Przed zwołaniem jeszcze drugiej Dumy powiedzieli sobie, że teraz nie powtórzą błędów poprzednich i wszelkiemi siłami będą podtrzymywali życie parlamentu. Źle że nie zrobili tego, na co—jako rzecz konieczną—wskazywaliśmy od początku: nie dokonali izolacyi prawicy, lewicy i rządu, nie ustalili ani celów swych, ani środków taktycznych, nie wytknęli granic swej „opozycyjności“ i „pojednawczości“, i dziś są wyraźnie zawieszeni w powietrzu. Gabinet Stołypina kieruje nimi w jedną stronę, a lewica w drugą. Kutler będzie pchał ku rządowi, Rodiczew będzie trzymał sztandar nieprzejednanej krytyki.

Położenie to wypływa z wielu źródeł, ale jedno jest szczególnie fatalne, brak w tej frakcyi spoistości wewnętrznej. Są tam dwa skrzydła, różniące się od siebie nietylko w zasadach, ale — co tutaj więcej znaczy w sposobie rozumienia działań taktycznych. Jakiś Teslenko byłby może np. za odrzuceniem całego budżetu bez dyskusyi, jednocześnie zaś Fiodorow będzie przemawiał za budżetowem absolutnem *placet*. Ponieważ zaś niema we frakcyi dyscypliny, niema karności i należytej solidarności, więc nawet same przemówienia kadeckie z trybuny kłócą się z sobą i zdradzają niemoc ideową i organizacyjną stronnictwa.

Braki te odbijają się przedewszystkiem na rezultatach głosowań w Dumie. Uważny czytelnik sprawozdań telegraficznych dostrzegł to już zapewne niejednokrotnie, że wnioski kadeckie są w ostatnich czasach często odrzucane. Prawda, że dotyczą one spraw drugorzędnych, że mają charakter raczej regulaminowy, w każdym razie jest to znak, dający do myślenia, poddający w wątpliwość istnienie jakiejkolwiek stalszej większości w Dumie.

Wczoraj np. kadeci ponieśli porażkę w sprawie wyznaczenia drugiego dnia w tygodniu na rozprawy agrarne. Prawica głosowała solidarnie z lewicą; w mniejszości byli kadeci, Polacy i Muzułmanie. Oczywiście, tego i temu podobnych rezultatów nie byłoby, gdyby polityka kadetów była jaśniejszą, gdyby oni mieli większą determinacyę w obraniu drogi, gdyby słowem przystąpili nareszcie do stworzenia tej większości, bez której istnienie Dumy jest stanowczo i bezwarunkowo niemożliwem.

Po paru aktach, dowodzących, że kadeci pragną utrzymać „łączność opozycyjną“ ze skrajną lewicą, czas teraz przyszedł na zaznaczenie przeciwnych dążności. Ten tryb postępowania wahadłowy jest u kadetów od początku istnienia Dumy prawie obowiązującym, bodaj że upatruje się w nim czynnik subtelności taktycznej. Otóż w tych dniach ma być wniesiony przez prawicę projekt rezolucyi, potępiającej zabójstwa polityczne. Oczywiście, Duma może uchwalać nie rezolucye, będącą aktem życzenia, lecz tylko uchwały, prowadzące do aktów woli. Ze stanowiska ściśle formalnego wniosek prawicy może być wprost bez dyskusyi odrzucony. Jak się dowiaduję jednak, kadeci — *quantum mutati ab illis!*—postanowili uchwalić potępienie teroru politycznego w formie umotywowanego przejścia do porządku dziennego, przyczem będzie specyalne, choć nie z imienia, zwrócenie uwagi na działanie Związku narodu rosyjskiego. W tej decyzyi frakcyi kadeckiej jest oczywista chęć uczynienia się jeżeli nie *regierungs fähig*, to przynajmniej *parlaments fähig*. Że jednak lewicy ta gorliwość nie spodoba się, więc zapewne w parę dni potem będziemy słyszeli gwałtowny szturm na pozycye rządowe z bateryi Rodiczewowskich. W ten sposób i Stołypin, nawołujący przed 3-ma tygodniami Dumę do aktu potępienia teroru, i lewica, żądająca „mocnego słowa“, mogą być niby nasycone.

Zdaje mi się, że gdyby Stołypin istotnie chciał i naprawdę umiał, to sprowadziłby kadetów bez wielkiego trudu na podwórze rządowe. Ale on obrał metodę straszenia. Skutkuje to jednak zwykle do czasu. Wcześniej czy później strach minie i kadeci wpadną ostatecznie w objęcia lewicy. Tak więc czy owak, na własne nogi, w tej przynajmniej Dumie, jak się zdaje, nie staną.

Scevinus.

Przegląd polityczny.

Rozpoczęcie obrad parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego «Freisinn» na rozdrożu. — Toasty w Kartagenie i w Atenach.

W ubiegłą środę, 10 kwietnia, rozpoczęła się wiosenna sesya parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego. W parlamencie teraz dopiero rząd będzie miał pole wykazać, czy zachwalana przez kanclerza państwa koalicya konserwatywno - liberalna powstanie, a stronnictwa wolnomyślne, odgrażające się oddawna rządowi, że nie pójdą na lep kanclerza teraz, dopiero będą miały sposobność dowieść, czy teoretyczna wolnomyślność będzie zastosowaną w praktyce.

W pruskim sejmie na porządku dziennym stoi drugie czytanie budżetu ministerstwa oświaty wraz z uniwersytetami, które miało już p. Studta, kompromitującego Prusy ministra oświaty, nie zastać na ławie ministeryalnej. Jak dotychczas, jeszcze p. Studt tkwi w rządzie pruskim i nadaje mu właściwą charakterystykę ultra-reakcyjną.

W parlamencie niemieckim na porządku dziennym postawiono sprawę opłat na kanale północno-wschodnim, tudzież drugie czytanie budżetu, które się rozpocznie od pozycyi: „kanclerz państwa“ i ministerstwo spraw wewnętrznych.

Prasa berlińska omawia głównie stanowisko wolnomyślnych. O nich bowiem obecnie głównie się rozchodzi, bez nich niema „Konservativ-liberale Prësung“, które ks. Bülow wynalazł jako lekarstwo na socyalistów, centrum i Polaków tych arcywrogów państwa. Tymczasem „Freisinn“ niemiecki jest na rozdrożu.

Waha się, czy iść za kanclerzem i stracić wszelki wpływ w kraju za misę rządowej soczewicy — czy też wytrwać na dotychczasowem stanowisku i pozostawić kanclerza i jego pana ich własnym losom.

Wejście w koalicyę rządową znaczy tyle co przemiana wolnomyślnych w narodowo-liberalnych i pomagać konserwatystom do przeprowadzenia reakcyjnych ustaw. Wytrwać w opozycyi: oto jest najnowsze hasło, które wolnomyślnym rzucił ich długoletni przewódzca Theodor Barth, na odjezdnem do Ameryki.

Skorzystać z opozycyjnego nastroju centrum, połączyć się z Kołem polskiem i przedewszystkiem w sejmie pruskim przeprowadzić reformę wyborczą, rozszerzającą prawo wyborcze, znieść trzyklasowy system wyborczy: oto powinno być głównem dziś zadaniem stronnictwa wolnomyślnego. Czy stronnictwo wolnomyślne może robić politykę konserwatywną bez obawy o zupełne utracenie wyborów? na to pytanie odpowiada prasa lewicy niemieckiej wskazując na wyborców „Freisinnu“. W których sferach znajdują się wyborcy wolnomyślnych?

Wśród drobnomieszczaństwa i wśród wielkich kapitalistów. Jedni i drudzy tę mają między sobą łączność, że ich interesa ekonomiczne są w przeciwieństwie do polityki agrarnej prowadzonej przez konserwatystów i centrum. W Niemczech rzeczy tak stoją, że pomimo zwycięstwa rządu parlament niemiecki nie będzie mógł długo dotrzymać kroku polityce rządowej, a kombinacya ks. Bülowa, utworzenia większości konserwatywno-liberalnej, spełznie na niczem. Kanclerz państwa prędzej lub później będzie musiał zwrócić się do drugiej kombinacyi znacznie naturalniejszej i mającej wspólne tło ekonomicznych potrzeb: do większości złożonej z centrum i konserwatystów. Pytanie tylko, za jaką cenę ta kombinacya po wojnie z centrum jest obecnie do uzyskania?

* * *

Lord Cramer, angielski wielkorządca w Egipcie ogłosił obecnie obszerne sprawozdanie za r. 1906 z wyników administracyi angielskiej nad Nilem.

Lord Cramer w tym urzędowym akcie zajmuje się dwoma nowymi objawami życia publicznego wśród miejscowej ludności w Egipcie: nacyonalizmem fellahów i panislamizmem, który z każdym rokiem coraz szersze obejmuje kręgi ludności w Afryce.

Panislamizm jest to prąd oddawna już zauważony, dążący do skupienia politycznego wszystkich wyznawców Mahometa w Europie, Azyi i Afryce. Ruch ten uważa lord Cramer, jako nie przedstawiający groźnego niebezpieczeństwa dla Europy. Idzie tu wprawdzie o 250 milionów ludności trzech części świata, lecz zjednoczenie państwowe tej różnorodnej ludności nie jest możliwe i stąd nie grozi żadne Europie niebezpieczeństwo. Poważniejsze, zdaniem Cramera, jest powikłanie między panislamizmem a nacyonalizmem fellachów w Egipcie. Tam bowiem z tego ruchu narodowego wytwarza się silny ruch nietolerancki, zwracający się przeciwko wszystkim nie Egipcyanom' a w pierwszym rzędzie przeciw Anglikom w Egipcie.

Ruch ten przybiera kształt panislamizmu dlatego tylko, gdyż do ludów wschodnich nie podobna jeszcze przemawiać w imię narodowości, której poczucia nie posiadają, lecz jedynie w imię religii, która przyjmuje tam znamię ludowe. W Egipcie połączyły się obydwa ruchy narodowy wśród klas wykształceńszych z religijnym, wśród mas ludowych i wyrażają się w dążeniu politycznem ściślejszego połączenia Egiptu z sułtanem w Konstantynopolu i w obudzeniu, uśpionego do niedawna, fanatyzmu religijnego. Nacyonaliści egipscy domagają się własnego parlamentu w Kairze, wyborów powszechnych, całej konstrukcyi demokracyi angielskiej pod panowaniem sułtana. I w tem jest sprzeczność, bijąca w oczy: demokracya w Turcyi, parlament z sułtanem na czele!

* * *

W starożytnem mieście, założonem przez punickiego wodza Hasdrubala, w Kartagenie hiszpańskiej, zdobytej przez Scipiona młodszego, która przechodziła najrozmaitsze losy od panowania rzymskiego, aż do zburzenia przez Wandalów była w posiadaniu Wizygotów, Saracenów zanim przeszła w posiadanie Hiszpanów,—odbył się historyczny akt zbratania Anglii i Hiszpanii. Na pokładzie statku “Numancya“, wygłoszone zostały ważne mowy polityczne, a cała prasa angielska i hiszpańska podnosi doniosłość zjazdu króla Edwarda z królem Alfonsem. Między Anglią, Hiszpanią i Francyą powstaje związek polityczny, *entente cordiale*, który niebawem może przyjąć formalne znamiona trójprzymierza mocarstw zachodnich. W Kartagenie dla dalszego rozwoju wypadków w Marokko i na morzu Śródziemnem ważne zapadły postanowienia. A co im dodaje szczególniejszego interesu to, że tego samego dnia odbył się zjazd dwu innych śródziemno - morskich monarchów na klasycznej ziemi starożytnej Hellady. Toasty, wypowiedziane w Atenach, nie zawierają nowych wskazówek dla polityki zagranicznej Włoch i Grecyi, lecz niewątpliwie wzmacniają przymierze włosko-greckie i odbijają się na polityce bałkańskiej.

W.

Z Wilna.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).

D. 29-go marca.

W dzisiejszym, 71 nrze „Dziennika Kijowskiego“, powtórzona jest z „Gaz. Polskiej“ wiadomość o kupieniu „Kuryera Litewskiego“ przez konsorcyum osób, złożonego z ks. biskupa Roppa, pp. Józefa Montwiłła, Pawła Kończy, Aleksandra Chomińskiego, Bolesława Jałowieckiego i Stanisława Wańkowicza. Otóż, ponieważ wiadomość ta nie jest zupełnie ścisłą, spieszę ją sprostować.

Projektowane konsorcyum nie doszło do porozumienia, a do niego w żadnym razie nie należał b. poseł, p. Bolesław Jałowiecki, który, jak wiem z najlepszego źródła, nie solidaryzując się z kierunkiem „Kuryera Litewskiego“, do kampanii ratunkowej należeć nie mógł.

Wyżej wymienieni panowie i podobno wielu innych, jak ludziska głoszą, złożyli pieniądze, by umożebnić istnienie „Kuryera“. Dlaczego to akcya ratunkowa, tak głęboką tajemnicą otoczona, zgadnąć trudno, przecie obowiązkiem Polaków jest popierać swojską prasę, możnaby doprawdy płonąć ze wstydu za całe społeczeństwo, gdyby prasa polska upadła tam, gdzie z utęsknieniem czekano jej przez długie, ciężkie lata. Na Litwie nie dwa, lecz cztery, pięć pism, a może i więcej utrzymaćby się mogło, gdyby ludzie rozumieli, że od ust trzeba sobie odjąć, by przyczynić się do utrzymania tej prasy naszej, która rozjaśnia w umysłach, wnosi do dusz i serc, zarzewie uczuć myśli, dążności, mających na celu budzenie ducha narodowego i jednocześnie wszystkich w miłości i pracy dla wszystkich.

Zawsze wierny tym zasadom jest nasz „Dziennik Wileński“ i dlatego toruje on sobie drogę coraz szerszą i pewniejszą i spełnia ogromnie doniosłe zadanie: dzięki bardzo nizkiej cenie, ruguje z polskich domów bardzo dotąd rozpowszechnione gazety rosyjskie, wnosząc natomiast zdrowe ziarna narodowych myśli i uczuć. Wogóle jednak, obliczywszy prenumeratorów jednego i drugiego pisma, nasuwa się pytanie, co czyta ogromna reszta ludzi inteligentnych, Polaków, zamieszkujących Litwę i Białoruś? Skonstatowano, że z chwilą odrodzenia się prasy polskiej na Litwie, warszawskie gazety straciły większą część prenumeratorów, którzy nie mogąc, czy nie chcąc, kilku pism prenumerować, wolą, rozumie się, poprzestać na miejscowej prasie, która zresztą, jak „Dziennik Wileński“, streszcza najciekawsze artykuły z prasy warszawskiej, donosi o wszystkiem, co się dzieje na świecie, a zarazem zaznajamia społeczeństwo z każdem nowem drgnieniem myśli narodowej, dążnościami i usiłowaniami jednostek, pracujących dla dobra ogółu, umożliwia rozszerzanie wśród społeczeństwa idei, drzemiących może na dnie niejednego umysłu, ale, które rozbudzić trzeba, by w życie wprowadzone, wytworzyły akcyę wspólną, solidarną, a wówczas tylko owocną.

„Kuryer Litewski“ nie uważa za potrzebne nietylko podtrzymanie szlachetnych dążności, wychodzących z obozu „Dziennika Wileńskiego“, ale nie zgadza się nawet na wzmiankę o projektach, mających ogólno-społeczne znaczenie, pomimo wyraźnej o to prośby. Fakt taki stał się z projektem „Ligi kupujących i dających pracę“.

Ligi takie, bardzo rozpowszechnione za granicą, otrzymały już rezultaty świetne; odmienne nasze warunki kulturalno-ekonomiczne nie pozwalają tymczasowo na ścisłe zastosowanie programów zagranicznych, ale u nas jest specyalny grunt, na którym takie Ligi potworzyć się obowiązkowo winny, to konieczność popierania własnego przemysłu i handlu, by przecie naszemu ludowi dać pracę, wyrwać go z nędzy, w której pogrąża go konkurencya żydowska, wytworzyć potrzebę otwierania magazynów, sklepów detalicznych i hurtowych, by, jednem słowem, porwać pęta niewoli ekonomicznej, w jakie się ująć daliśmy i dążyć do wytworzenia handlu i przemysłu naszego.

Naturalnie, że na takie zmiany czekać trzeba długie lata, ale pracę tę rozpocząć należy i to od podstaw, któremi są: rozbudzone pojęcia kardynalnego obowiązku, solidarnego popierania własnego przemysłu i handlu, kosztem nawet ofiar ze swych upodobań, przyzwyczajeń i zakorzenionego przesądu, że u Żydów musi być taniej.

Inicyatorka „Ligi“ podała w „Dzienniku Wileńskim“ program, w którym połączona jest ideowa opieka nad klasą pracującą, z doraźnym sposobem rozpoczęcia akcyi popierania naszego przemysłu i handlu.

Członkowie Ligi w charakterze nabywców i nabywczyń, starać się muszą, by uorganizowanie zakupów wpłynęło na polepszenie warunków pracy. Zasady ligi w 5-ciu punktach streścić można. 1) Członek Ligi nie ma prawa czynić zamówień, bez uprzedniego zbadania, czy jego żądanie nie naraża pracującego na przedłużenie godzin pracy, lub pracowanie w dni świąteczne. Przed wielkiemi świętami, jak Boże Narodzenie, Nowy Rok i t. d., powinien zakupy czynić wcześniej, by nie doprowadzać do nerwowego wyczerpania, przeciążonych pracą subjektów i sklepowe. 2) Musi unikać obstalunków w ostatniej chwili zapotrzebowania, za wyjątkiem nagłych, nieoczekiwanych wypadków. 3) Nie zgadzać się na odnoszenie roboty, czy zakupów późnym wieczorem, lub w niedzielę, gdyż to zawsze się dzieje z krzywdą odpoczynku pracującego. 4) Musi płacić rachunki natychmiast. 5) Dla poparcia naszego handlu i przemysłu, musi zobowiązać się, że, o ile możności, naszych rzemieślników używać będzie i zakupy również u naszych pracowników i pracownic czynić będzie.

Dla umożliwienia wypełniania ostatniego punktu, niezbędne jest otworzenie Domu Krajowego, Domu Zbytu, w którym mieściłoby się biuro adresowe rzemieślników, pracowników i pracownic naszych i rozmaite ich wyroby, które publiczność na miejscu kupowaćby mogła. Dla zdobycia na ten cel funduszu, inicyatorka zaproponowała zapisywanie się do księgi członków „Ligi“ z opłatą roczną 30 kop.

Gdyby tę minimalną składkę, która najbiedniejszego zrujnować nie może, wnieśli wszyscy, to zebrałby się dostateczny kapitał na utworzenie takiego Domu Zbytu. Ale, jak wiadomo, z każdą rzeczą nową ludzie oswoić się muszą, projekt Ligi spotyka się tylko z gorącemi słowami uznania, zapisują się ludzie powoli, więc na kapitały czekać nie można, a z drugiej znów strony, zadanie zbyt ważne, by go można dla przeszkód materyalnych zaniechać.

Zebrano więc adresy rzemieślników i pracownic naszych ze wszystkich gałęzi rękodzielnictwa i złożono je tymczasowo w składzie narzędzi rolniczych przy Towarzystwie Rolniczem, gdzie również umieszczono szafę, w której mieścić się będą okazy ręcznych wyrobów, by publiczności ułatwić nabywanie i zamawianie, według okazanych wzorów, rozmaitych przedmiotów, które dotąd zawsze kupowano w sklepach żydowskich, bajecznie nizkie ceny płacących rzemieślnikom i pracownicom naszym, zbyt biednym, by na swoją rękę założyć warsztat, czy sklepik, a choćby wywiesić jaki taki szyldzik.

Publiczność nie będzie mogła wymawiać się nieświadomością, czy i gdzie są nasi rzemieślnicy i pracownice, ale czy poprze myśl szlachetną, to przyszłość okaże.

E. W.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Niemcy w Lubelskiem. Niemcy w gub. lubelskiej stanowią zaledwie 3% ogółu ludności, są jednak powiaty, gdzie Niemcy protestanci stanowią 17% ludności (pow. chełmski) i są gminy, gdzie ludność niemiecka wynosi 41% zaludnienia. Fakt ten nabiera tem większej wagi, że powiaty, znaczniej przez Niemców zamieszkane, tworzą jeden pas nieprzerwany i że stosunek wzrostu ludności niemieckiej z każdym rokiem wzrasta. Główną przyczynę tego „Gaz. Pol.“ widzi w ograniczeniach, jakie rząd stosował przy wydawaniu pożyczek Banku włościańskiego na wschodnich powiatach gubernii, udzielając takowych wyłącznie włościanom prawosławnym.

Zamach. We czwartek w Warszawie na wychodzącego z domu dr. Józefa Drzewieckiego uczyniono zamach. Nieznany człowiek strzelił doń z rewolweru. Jedna kula przebiła kość czołową, przeszła pod czaszką i uszkodziła kręgosłup, wskutek czego nastąpił paraliż nóg. Pojmany złoczyńca zeznał, że został wynajęty przez nieznaną mu osobę. W sobotę dr. Drzewiecki zmarł.

Proces o oszczerstwo. Według informacyi „Rusi“, poseł Władysław Grabski pociąga do odpowiedzialności Björnstjerno-Björnsona przed sądy wiedeńskie pod zarzutem oszczerstwa. Przedmiotem sprawy ma być niesłychany zarzut, że poseł Grabski oświadczył w Wyborgu gotowość polaków do „wyrżnięcia“ wszystkich rewolucyonistów w Polsce, wzamian za otrzymanie autonomii.

Litwa.

Metropolia Mohylowska. Od pewnego czasu przebywa w Rzymie dyrektor departamentu wyznań obcych, p. Władimirow. Gazety galicyjskie twierdzą, że głównym celem pobytu jego w Rzymie jest sprawa obsadzenia metropolii mohylowskiej. Na stanowisku metropolity rząd rosyjski najchętniej widziałby biskupa Niedziałkowskiego, albo biskupa Wnukowskiego, albo wreszcie Zdzitowieckiego. Watykan zaś ze swej strony zalecał arcybiskupa Simona, ale go odrzucono. Oprócz tej sprawy misya Władimirowa ma również na celu uzyskanie zatwierdzenia świeżo dokonanych przekładów katechizmów na języki białoruski i małoruski. Załatwienie tej jednak sprawy wymagać będzie dłuższego czasu, w Watykanie bowiem nic mają o niej dokładnego pojęcia i będą się dopiero informować.

Wileńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk ogłosiło następującą odezwę. Jak już donosiliśmy kilkakrotnie, w Wilnie utworzyło się Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Instytucya ta ogłosiła wczoraj odezwę, którą tu przytaczamy, uważając przyszłą działalność Towarzystwa za bardzo doniosłą dla rozwoju kultury polskiej na Litwie.

Odezwa brzmi jak następuje:

„Przez pół wieku blizko, Wilno, a z nim cały kraj nasz pozbawione było dobroczynnego wpływu kultury polskiej. Nauka, sztuka, oświata — wszystko, co niegdyś było troskliwie pielęgnowane przez naszych pradziadów, co bujnie kwitnęło i wydawało już plon obfity, którym słusznie szczycić się mogliśmy — wszystko to zostało zdławione i zniszczone. Nie my tylko, ale cały świat cywilizowany poniósł na tem wielkie straty. Przez pół wieku w zgaszonem popielisku tlały zaledwie iskierki, rozdmuchiwane z wysiłkiem i szlachetnym zapałem przez tych nielicznych, którzy nie stracili jeszcze całkiem nadziei w przyszłość, a w podtrzymywaniu i budzeniu świetnych tradycyi przeszłości widzieli zadatek owocnej pracy dla nadchodzących pokoleń.

Dziś wybiła godzina czynu. Wilno, jako stolica dawna, a zapewne i przyszła Litwy i Białorusi, zaczyna się budzić z półwiekowej drzemki przymusowej. Rozpalają się ogniska oświaty, powstał teatr, stanęła na swem stanowisku prasa polska, wreszcie przyszedł czas na naukę. Ważna to, ale trudna i odpowiedzialna placówka. Sił brak. Po Lelewelach i Śniadeckich, po Balińskich i Kraszewskich, po Malinowskich i Kirkorach, zabrakło już godnych tych imion uczniów i spadkobierców. Pozostały na miejscu niedobitki, które umiłowaniem idei, przyświecającej tym mistrzom, zastępowały ich geniusz lub wiedzę rozległą. Ale już świta w mglistych oparach odrodzenie. Budzą się nowe siły. Krzepnąca krew żywiej krążyć zaczyna. Ściągać też poczynają do nas powoli, rozproszeni w pogoni za chlebem, lub wiedzą synowie tego kraju, o którym nie zapomnieli mimo oddalenia. A najsłabszym nawet nie brak chęci do pracy. Przyszłość więc przed nami.

„Mając to na względzie, grono osób zainicyowało założenie w Wilnie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego działalność rozciągałaby się na kraj nasz cały. Ustawa już zatwierdzona i zarząd wybrany. Rozwój jego i byt będą zależały od poparcia społeczeństwa. Niech wszyscy, którym nieobojętny jest los nauki polskiej, którym drogie są tradycye uniwersytetu wileńskiego, pospieszą ze swą pomocą, zarówno materyalną, jak moralną. Ilość członków będzie najlepszym wskaźnikiem, o ile Towarzystwo Przyjaciół Nauk u nas ma grunt trwały pod nogami. Niech nikt się nie zraża szumną może nieco na pozór nazwą. Przyjacielem nauk może być każdy, kto uznaje ich wielkie znaczenie dla cywilizacyi. Nie myślimy na razie podejmować prac naukowych na wielką skalę. Stworzenie biblioteki naukowej polskiej, skromne badania archiwalne i ludoznawcze—oto, co mamy przedsięwziąć w czasie najbliższym, a co da się wykonać przy pomocy sił istniejących“.

Za kordonem.

Insygnia biskupie ks. arc. Stablewskiego wystawiono w Berlinie na sprzedaż. 1) krzyż na piersi z łańcuchami, 2) sygnet biskupi ze spadku po zmarłym arcybiskupie gnieźnieńskim i poznańskim ks. Stablewskim. Przezemnie zakupione dnia 18 marca. Do tego należy jeszcze sygnet biskupi ze szmaragdem i brylantami. Ogólna wartość 10,000 mk.

Komentarz chyba zbyteczny.

Z życia prowincyi.

Odezwa.

Od roku już przeszło dzierżawcy z Podola powzięli myśl utworzenia Związku dzierżawców Południowo-Zachodniego kraju. W myśl tę opracowany został program Związku przez panów: Pirożyńskiego, Buszczyńskiego i innych dzierżawców z Podola. Projekt programu powyższego, odczytany i przyjęty na zjeździe w Kijowie d. 25 lutego b. r., przy udziale przeszło stu osób zainteresowanych. Z gubernii wołyńskiej uczestniczyli tylko niżej podpisany i p. L. Hornowski, którzy, podzielając i sympatyzując z projektem Związku, wzięli na siebie inicyatywę zwołania dzierżawców z Wołynia dla obznajmienia ich z programem i ustawą.

Następny walny zjazd dzierżawców P.-Z. kraju ma się odbyć w Kijowie, dnia 29 kwietnia r. b., pożądanem byłoby, aby dzierżawcy z Wołynia wysłali na zjazd ten swoich przedstawicieli, wobec czego zjazd dzierżawców wołyńskich musi się odbyć wcześniej. Zawiadamiając o powyższem, mam honor prosić osoby zainteresowane o łaskawe przybycie w dniu 15 kwietnia st. st. do Równego, do lokalu Tow. Rolniczego, o godzinie piątej po południu. Odezwa niniejsza pomieszczona będzie także w gazetach warszawskich. Niezależnie od tego upraszam osoby interesowane komunikować powyższą wiadomość wszystkim tym, których kwestya ta bliżej obchodzić może.

Ignacy Baliński.

Adres: Wołyńska gub., st. pocztowa Hoszcza, w. Symanów.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Handel chmielem** Otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie odezwę poniższą:

Handel chmielem jest dotąd u nas w warunkach anormalnych: producent jest zupełnie na łasce i nie łasce pośrednika najczęściej wyzyskany, a i kupiec nie jest też należycie obsłużony. Czując to złe postanowiliśmy wyjść z tego błędnego koła, a jedynym sposobem do tego jest zawiązanie bezpośrednich stosunków między producentem i konsumentem.

Mając już poważne dane do urzeczywistnienia powyższego projektu, najuprzejmiej prosimy W. Pana o łaskawe przybycie w dniu 5 kwietnia o godzinie 5-ej po południu do lokalu Rówieńskiego Towarzystwa Rolniczego lub o przysłanie swego zastępcy, dla ostatecznego omówienia i stworzenia organizacyi w celu dopięcia zamierzonego celu.

L. Andrault. I. Baliński. Hr. M. Jezierski. T. Jodko. Z. Parczyński.

— **Wiosna na Podolu** jest w tym roku, bądź co bądź wyjątkową. Pola w wielu miejscowościach dotychczas są pokryte śniegiem, te zaś na których śnieg już stopniał, są formalnie jedną masą błota i niedostępne do prowadzenia robót polnych. Stan zasiewów ozimych nie jest jeszcze wyjaśniony. O ile można sądzić z tego, że zima zaczęła się normalnie i śnieg grubą warstwą pokrył pola, należy przypuszczać, że zasiewy dadzą pożądane wyniki, z wyjątkiem, oczywiście, tych miejsc, gdzie jeszcze w jesieni zniszczone zostały przez myszy i robactwo.

— **Ojcobójstwo.** We wsi Potokach, powiatu bracławskiego, włościanin Bazyli Kowatun, pokłóciwszy się z ojcem swym Makarem, zadał mu kilka ciosów toporem, skutkiem czego M. K wkrótce zmarł. Sprawa oddana została w ręce policyi. Wdrożono śledztwo.

— **Nowy szpital ziemski.** Na ostatnim posiedzeniu powiatowego zarządu ziemskiego w Złotopolu została rozpatrzona sprawa budowy nowego szpitala ziemskiego na placu nabytym przez ziemstwo w Złotopolu. Koszta wzniesienia nowego szpitala będą wynosiły około 11,000 rb. Zarząd ma zamiar pokryć część kosztów tych z pieniędzy zaoszczędzonych na restauracyi starego szpitala złotopolskiego (1,200 rb.), oraz na restauracyi szpitalów ziemskich we wsiach Medwedówce i Stawidłach. Dwa ostatnie szpitale w tym roku mogą się obyć bez remontu, złotopolski zaś stanowi taką ruderę, że formalnie niema możności doprowadzić go do przyzwoitego stanu. Tem właśnie jest wywołana konieczna potrzeba budowy nowego. Resztę kosztów postanowiono pokryć z kredytów, o otwarcie których uprasza się zarząd gubernialny. Oprócz tego postanowiono odnowić z gruntu szpital czehryński.

— **Staw sztuczny.** Współwłaściciele majątku we wsi Godomiec, pow. berdyczowskiego, pp.: P. Karski, A. i H. Krajewscy i pani Brzozowska, ofiarowali włościanom miejscowym pół dziesięciny gruntu na urządzenie stawu, brak którego dotkliwie dawał się odczuć szczególnie na wypadek pożaru. Ponieważ koszta wykopania stawu będą wynosiły około 2,000 rb. gmina postanowiła prosić ziemstwo o wyasygnowanie 1,600 rb.

— **Samosąd.** We wsi Jarowie, pow. bracławskiego, Grzegorzowi Burko, skradziono z podwórza konie. Spostrzegłszy kradzież, poszkodowany zaczął ścigać złodzieja. Dopędziwszy Semenienkę (vel Mogiłkę) ze swymi końmi, Burko postanowił je odebrać. Koniokrad zaczął stawiać stanowczy opór, widząc to B. uderzył go tak silnie drągiem w głowę, że S-ko natychmiast ducha wyzionął. Władze rozpoczęły śledztwo.

— **Zagadkowe morderstwo.** W dniu 28 marca policya kamieniecka wykryła, jak donosi «Podolie» zagadkowe zabójstwo. Przed dwoma, mniej więcej miesiącami w domu dawnym von Otto na Polskich Folwarkach wynajął pokój młody jakiś człowiek, przyjezdny, jak powiadano, z Krakowa. Według zeznań stróża i innych osób, często go odwiedzali jacyś nieznajomi i między innymi młoda kobieta Żydówka B. Przed kilku dniami młodzieniec znikł z Kamieńca, zamknąwszy uprzednio mieszkanie na klucz. Tego samego dnia zjawiła się policya do mieszkania i pod łóżkiem znalazła zwłoki Żydówki B., zarżniętej widocznie przed paru dniami. Prawdopodobny sprawca zabójstw — ów młodzieniec dotychczas nie został schwytany. Zwłoki zamordowanej odwieziono do gubernialnego szpitala. Powiadają, że schwytani przez policyę na Polskich Folwarkach dwaj nieznajomi z brauningami, odwiedzali często zbiegłego młodzieńca.

— **Rozruchy w 1-em gimnazyum męskiem w Żytomierzu.** Do dnia 30 marca uczniowie 5, 6 i 7-ej klasy, po 1-ej lekcyi urządzili chemiczną obstrukcyę, wobec czego, wykłady dalsze zostały uniemożliwione. Kilka flakonów płynu o smrodliwym zapachu zostało podrzucone i do 8-ej klasy. Dyrektor Antoniuk wydał rozkaz bezzwłocznego rozpuszczenia uczniów 4-ch niższych klas, którzy zachowywali się w tym czasie zupełnie spokojnie i nie naruszyli zwykłego biegu lekcyi.

Dnia 30 marca, o godzinie 5-ej, była zwołana nadzwyczajna rada pedagogiczna, która uchwaliła następującą rezolucyę: «Prosić kuratora okręgu naukowego kijowskiego o zamknięcie 5, 6 i 7 klas i ponowne przyjęcie uczniów do tych klas pozostawić do uznania radzie pedagogicznej, oraz zarządzić dla uwolnionych uczniów egzamin powtórny. Ósma klasa została uwolniona od zajęć w celu przygotowania się do egzaminów ostatecznych.

Mały fejleton.

Ohyda...

W biały dzień w mieszkaniu, leżącem przy głównej ulicy miasta, kilku wyrostków morduje dwie bezbronne kobiety dla—zysku...

Niedawno zamordowano pięć osób, wyrżnięto i wyduszono jak psów wszystkich mieszkańców lokalu.

I nie dla tego, że onegdajszy mord stał się w olbrzymim domu przy Kreszczatiku, i nie dla tego, że stał się ten mord w dzień biały, jest on tak bardzo strasznym i ohydnym.

Mordu dokonały prawie dzieci...

Krew i cierpienia przestają być rzeczą, która serca ludzkie przeraża...

Mordują codziennie...

Mordują nawet dzieci...

I przestały być strasznemi dla morderców—widma ofiar...

Kto krwi się lęka i w pewność swego wzroku i swojej ręki nie wierzy—najmuje płatnych morderców.

W ten sposób przed paru dniami zginął w Warszawie dr Józef Drzewiecki.

I będą ginąć inni...

Będą ginąć wraz z—„przesądami“.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Miłośnicy.** Najbliższe przedstawienie trupy dramatycznej Pol. Tow. Mił. Sztuki odbędzie się dnia 10 kwietnia. Daną będzie po raz pierwszy najnowsza sztuka Gorczyńskiego p. t.: „Inteligent“ i fredrowskie arcydzieło „Damy i Huzary“.

— **Stypendyum polskie.** Prorektor uniwersytetu kijowskiego podaje do wiadomości, że wakuje stypendyum imienia Berezowskiego, wyłącznie dla studentów Polaków. Studenci, którzy zechcą skorzystać z tego stypendyum, mają w ciągu dwóch tygodni złożyć o tem podania do dziekanów swych wydziałów.

— **Sprawy miejskie.** Stosownie do polecenia gubernatora specyalna komisya zarządu miejskiego wyjedzie dziś w celu zrewidowania pól irrygacyjnych. Rewizya ta zostanie dokonana wskutek wykrycia nadużycia T-wa kanalizacyjnego, które urządziło ściek z pól irrygacyjnych do Dniepru.

— Do komisyi, organizującej kasę pożyczkowo - oszczędnościową dla urzędników zarządu miejskiego obrano pp.: Wintera, Solskiego, Wołoszkiewicza, Szulkiewicza, nauczyciela Onegowskiego i d-ra Parakanowa.

— **Nowe związki i stowarzyszenia.** Wczoraj, pod przewodnictwem p. gubernatora kijowskiego, hr. Ignatjewa, odbyło się posiedzenie komisyi do spraw o stowarzyszeniach, na jakiem zlegalizowane zostały następujące związki i stowarzyszenia: 1) Związek polski, 2) Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników cukrowni w Cesarstwie Rosyjskiem, 3) Związek pracownic i pracowników krawieckich w Białej Cerkwi, 4) Kijowski związek jubilerów, zegarmistrzów i grawerów, 5) Kobiece Towarzystwo dobroczynności przy Sołomieńskiej cerkwi Pokrowskiej, 6) Kijowski klub automobilistów.

Nie zatwierdzono następujących towarzystw: 1) Kijowskiego związku najemnych robotników fabryk gilz i tytoniu, 2) Zawodowego związku właścicieli warsztatów szewckich w Kijowie, 3) Towarzystwa pomocy mechaników, maszynistów i ich pomocników, pracujących w zakładach przemysłowych m. Kijowa, 4) Towarzystwa wzajemnej pomocy obecnych i byłych nauczycieli ludowych w gub. kijowskiej, 5) Czeskiego Towarzystwa dobroczynności i oświaty im. Jana Amosa Kamieńskiego w Kijowie, 6) Wójtowieckiego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, 7) Kijowskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy kobiet, 8) Kijowskiego Towarzystwa śpiewaczego, 9) Kijowskiego Towarzystwa esperantystów „Zielona Gwiazda“. Oprócz tego komisya zmieniła ustawy: rady starszych klubu właścicieli domów w Kijowie i taraszczańskiego klubu towarzyskiego.

— **Skarga W. Ołtarzewskiego do senatu rządzącego.** Były radny miejski, p. W. Ołtarzewski, posłał do senatu rządzącego skargę na rezolucyę kijowskiej gubernialnej komisyi do spraw miejskich. P. W. Ołtarzewski wskazuje na szereg nieprawidłowości, dopuszczo-

nych przez komisyę podczas omawiania sprawy wyłączenia go z pośród radnych miasta. Skargę tę p. O. przysłał na imię p. gubernatora, jutro zaś zostanie ona wysłaną do senatu.

— **Na „Związek kopiejki"**. Proszą nas o podanie do wiadomości, że pp.: Galimski, Kotarbiński, Świetosławski, Raszewski i Prachowa, na prośbę przedstawicieli „Związku kopiejki", zgodzili się przedłużyć wystawę swych obrazów w muzeum miejskiem o cały tydzień, t. j. do 8-go kwietnia, przyczem cały czysty dochód oddany zostanie „Związkowi kopiejki", który, jak wiadomo, utworzony został z celem niesienia pomocy włościanom głodnym. Należy przypuszczać, że cel tak pożyteczny ściągnie ofiarną zawsze publiczność na wystawę. Dla wiadomości czytelników informujemy, że od dnia 8 stycznia 1906 r. do dnia 1 stycznia 1907 roku „Związek kopiejki" wysłał do nieurodzajnych miejscowości 12,186 rb. „Związek" potrafił zyskać poparcie społecznych działaczy miejscowych, oraz sympatye włościan, którzy z ogromną życzliwością odnoszą się do działalności „Związku".

— **Rozkosze, których doznają nauczyciele ludowi**. O tem, jakie braki odczuwają nauczyciele ludowi, wymownie świadczy list, przesłany do zarządu ziemskiego przez dyrektora szkoły ludowej w Kożance: „Personel nauczycielski w Kożance ginie z głodu wskutek niewypłacania pensyi od stycznia r. b. Wobec tego mam zaszczyt prosić gubernialny zarząd do spraw gospodarki ziemskiej o jak najprędsze wysłanie należnej nauczycielom pensyi za wykłady wieczorne w r. 1906—1907".

— **Samobójstwo studenta**. Dnia 30 marca, na dworcu przy odejściu o godz. 12 min. 5 w nocy, z pociągu osobowego Nr. 13, pod ostatni wagon pociągu rzucił się i został zabity na miejscu student kijowskiego uniwersytetu, Emanuel Niemcow. Przyczyna samobójstwa została niewyjaśnioną.

— **Zebranie studentów Kaukazczyków** ma odbyć się jutro, dnia 4 kwietnia, o godzinie 12 w głównym gmachu politechniki, w auli Nr. XI.

— **Zjazd wodociągowy**. Profesor hygieny uniwersytetu kijowskiego, W. D. Orłow, został delegowany jako przedstawiciel uniwersytetu na VIII rosyjski Zjazd wodociągowy, mający się odbyć dnia 8—12 kwietnia w Petersburgu.

— **Podział podatków kontyngensowych**. Departament podatków kontyngensowych zawiadomił izbę skarbową, że zanim zostanie ustanowiona drogą ustawodawczą wysokość najmniejszego potrącenia na dochód kas ziemskich od wpływających podatków ziemskich, należy przy podziale wskazanych podatków składanych przez płatników w skarbie, kierować się wysokością najmniejszego potrącenia, ustanowionego przez ustawę z d. 30 maja 1905 roku. Ustawa ta określa rachunek na dochód ziemstwa do 20%. Zważywszy, że stosunek procentowy poszczególnych podatków od ziemi nadziałowej do ogólnej sumy podatku w roku bieżącym jest określony jak następuje państwowy podatek ziemski—28%, gubernialne podatki ziemskie—52%, podatek na zabudowania parafialne—4%, wypłaty wykupne—16%, izba skarbowa oznaczyła wysokość potrącenia do kasy ziemskiej od podatków na r. 1907, pobieranych z włościańskiej ziemi nadziałowej do 50%.

— **Sprawa prasowa**. Wczoraj kijowska izba sądowa rozpatrzyła sprawę redaktora wydawcy gazety „Kijewskoje Słowo", adw. przys. Finna, oraz współpracowników tej gazety p. K. Swirskiego i pom. adw. przys. S. Diżura, oskarżonych na mocy art. 129 § 1 i 2 ust. krym. Jako obrońca pp. Finna i Diżura występował adw. przys., p. J. Dynowski. Specyalna komisya izby sądowej wydała wyrok, na mocy którego pp. Finn i Swirski zostali uniewinnieni, p. Diżur zaś skazany na rok twierdzy.

— **Rozpoczęcie nawigacyi na Dnieprze**. Miejscowe Towarzystwo żeglugi parowej rozpoczęło już ruch parostatków osobowych po trzech liniach: kijowsko-ekaterynosławskiej, kijowsko-czarnobylskiej i kijowsko-czernihowskiej. Po trzech pomienionych liniach parostatki odchodzą z Kijowa codziennie po dwa razy: o 9 godzinie zrana i o 5 po południu. Dnia 1-go kwietnia, o 5 po południu odpłynął z Kijowa do Ekaterynosławia pierwszy parostatek osobowy „Aleksander II". Poza tem odpłynęło z Kijowa około 10 parostatków prywatnych właścicieli, niektóre z ładunkami, inne pociągnęły za sobą berliny dla naładowania drzewa. Między Słobódką i Kijowem kursują już 3 parostatki.

— **Epidemia**. We wsi Miedwiedówce pow. czehryńskiego wybuchła epidemia odry. W tej samej wsi grasuje epidemia ospy do tego stopnia, że dwóch miejscowych felczerów nie może sobie dać rady. Lekarz ziemski uprasza o przysłanie trzeciego felczera.

— **Zabójstwo na Kreszczatiku**. W niedzielę, d. 1 kwietnia, w mieście popełniono nowe okropne morderstwo. Na najludniejszej ulicy Kreszczatiku — w domu Nr 25, naprzeciwko poczty, dwóch rabusiów zarznęło p. A. Muszałowską i towarzyszkę jej, Kieszkowską. Morderstwo popełnione zostało około godz. 5 i pół po południu. Zabójcy, za pośrednictwem głuchoniemej kobiety, usługującej p. M., dowiedzieli się, że miała ona pieniądze, wybrali więc chwilę, kiedy w mieszkaniu znajdowały się tylko pp. Muszałowska i Kieszkowska i zastukali do kuchni. Pani Kieszkowska otworzyła drzwi natychmiast, rabusie zaś odrazu rzucili się na nią z nożami. Walka trwała niezmiernie krótko i p. K., zalewając się krwią, prędko osunęła się na podłogę. Zbójcy przerznęli jej szyję. P. Muszałowska, słysząc z salonu, że w kuchni coś się dzieje, wybiła wazonem okno na podwórze i sama rzuciła się na ratunek p. Kieszkowskiej, krzycząc przytem nieludzkim głosem o pomoc. Mordercy schwycili ją, pociągnęli do kuchni i tu kilkoma uderzeniami noża pozbawili ją życia. Uporawszy się z kobietami, zamierzali zabrać się do grabienia, na krzyki wszakże p. Muszałowskiej zbiegać się zaczęli ludzie i zbrodniarze zmuszeni byli ratować się ucieczką. Zaledwie wybiegli przez drzwi frontowe na schody wpadli w ręce stróża i policyantów, którzy spieszyli dowiedzieć się o przyczynie hałasu i krzyków. Obu morderców schwytano i związanych mocnymi sznurami odprowadzono do cyrkułu pałacowego. Z początku obaj wypierali się nietylko zabójstwa, ale nawet bytności w mieszkaniu p. M., nie na długo to wszakże się przydało, zbyt dużo bowiem dowodów mówiło przeciwko nim, w końcu więc zbójcy przyznali się do winy i opowiedzieli o morderstwie. Mordercy są to młodzi jeszcze chłopcy, w wieku najwyżej lat 17-tu, jeden z nich Sałamanit, terminował u szewca w tymże domu, drugi Iwanow, nie mający określonego zajęcia, jest synem szwajcara ze szkoły realnej.

OSOBISTE

— Wicegubernator połtawski, M. Katerynicz wyjechał do Połtawy.

— MŁODY NOŻOWNIK. Onegdaj, na ul. W. Mostickiej, na Prijorce, 14-letni S. Bolełow zadał nożem cios koledze swemu starszemu, S. Gierasimience.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W tych dniach na parowcu «Kuryer», maszynista Koziukin, nalewając oliwy na wał lewego koła, wychylił głowę tak nieszczęśliwie, że koło zabiło go na miejscu. Wczoraj zwłoki jego przywieziono do Kijowa.

100-letni jubileusz latarni gazowej.

Gazowa latarnia uliczna obchodziła w dniu 28 stycznia 100-lecie swego istnienia. Było to w r. 1807 w pomienionym dniu w Londynie na ulicy Pall Mall, gdzie tłumy ludzi wylęgły, by podziwiać rząd cały niewidzianego dotąd dziwa w stolicy nad Tamizą, mianowicie latarń gazowych, które niejaki Winsor ustawił przed kolumnadą Cariton-House na cześć Jerzego III. Były to pierwsze latarnie, jakie nietylko Londyn, ale świat wogóle widział. Wprawdzie Szkot Murdoch na parę lat wstecz robił próby z zaprowadzeniem gazu, a fabryka Watta i Boltona w Birmingham iluminowała budynki swe gazem z okazyi zawarcia pokoju w Amiens 1802, ale dopiero Winsorowi udało się wynalazek w praktyczne wprowadzić zastosowanie. Niezupełnie, bo w dwa lata jeszcze później, sir Humprey Davy oświadczył, że „tak samo możnaby próbować kawałka księżyca użyć do oświetlenia ulic, jak chcieć ulice Londynu gazem oświetlać". Niestety, Humprey Davy nie był jedynym rozumnym człekiem, który się wtedy zblamował.

Pierwsze gazownie pobankrutowały, a jeszcze w r. 1813 dwaj ludzie stawali przed kratkami za „zagrożenie zdrowia obywateli przez fabrykacyę światła gazowego". W rok po tem *curiosum* gaz wreszcie zatryumfował i Londyn począł rozszerzać sieć rur gazowych w mieście.

Dwa wieki temu wstecz, musiał każdy właściciel domu w City wywieszać od godziny 6-tej wieczór do 11-tej w nocy latarnię ze świecą przed bramą. Po 11-tej było już kompletnie ciemno, było bowiem ogólne zdanie, że o tej porze każdy porządny mieszczanin spać powinien. W r. 1726 odbywało się oświetlenie publiczne na koszt miasta, a to od zachodu słońca do wschodu. Latarń tych — olejnych — było jednak tak skąpo, że przechodnie spóźnieni bez pochodni i pachołków obejść się nie mogli. W sklepach świecono świecami, a ogarki i odpadki wosku dawano biednym lub proboszczom. Z tych czasów zapewne pozostał jeszcze w hotelach, nietylko angielskich zwyczaj dawania świec podróżnym i liczenia za nie cen horendalnych, bo najmniej podwójnych.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu trajku szkolnego. Z Poznania donoszą, że przed izbą karną w Szemie odbyła się rozprawa przeciwko ks. Olszewskiemu, obwinionomu o robienie karygodnych uwag przy odczytywaniu listu pasterskiego ś. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego i o namawianie do strajku szkolnego w przemówieniu swem na wiecu. Prokurator żądał za pierwszy czyn 1 miesiąca więzienia, za drugi 200 marek kary lub 20 dni więzienia, sąd jednak po dłuższej naradzie wydał wyrok uniewinniający.

Choroba króla szwedzkiego. Donoszą ze Sztokholmu, że zdrowie króla Oskara pogorszyło się znacznie, tak, że na dworze liczą się już z nastąpić mającą zmianą rządu.

Z walki kościelnej we Francyi. Dnia 11 kwietnia rozpoczęła się w Paryżu sprawa przeciwko proboszczowi kościoła św. Augustyna, ks. Juin, obwinionemu o wygłoszenie w kościele mów przeciwko ustawie separacyjnej. Prokurator twierdził, że ks. Juin był narzędziem Watykanu. Odczytał następnie list z *dossier* ks. Montagniniego, z którego wynika, że sekretarz stanu, kard. Merry del Val, starał się o poparcie niektórych katolików we Francyi, aby udaremnić podróż króla hiszpańskiego do Paryża. Wyrok ogłoszony zostanie w sobotę.

„Petit Parisien" zaprzecza pogłosce, jakoby po ukończeniu sprawy ks. Juin miało być wdrożone śledztwo przeciwko dep. Piou i kilku innym osobistościom, skompromitowanym w sprawie ks. Montagniniego.

Król Wiktor Emanuel wyjechał dnia 11 kwietnia z Aten, odprowadzony na dworzec przez króla Jerzego i członków rodziny królewskiej.

Z parlamentu angielskiego. Obrady nad wnioskiem prezesa ministrów, Campbel-Bannermenna, o zmianę regulaminu nie postąpiły wiele z powodu obstrukcyi opozycyi. Compbel-Bannermanna zapowiedział, że 15 b. m. przedłoży wniosek o ograniczeniu czasu trwania dyskusyi nad wnioskami.

Sekretarz stanu spraw zagranicznych oświadczył w izbie gmin, że dyplomatyczny reprezentant Anglii w Egipcie, Cromer, podał się do dymisyi. Następcą jego został lord Eledont Gorst.

Francya i Marokko. Według doniesień z Tangeru, Mahamed el Torres stara się nawiązać rokowania z poselstwem francuskiem, które oświadczyło, że nie rozpocznie żadnych rokowań, dopóki sułtan w zasadzie nie zgodzi się bez zastrzeżeń na wszelkie żądania Francyi.

Układ hiszpańsko-angielski. „Eclair" donosi, że najważniejszym punktem porozumienia pomiędzy Anglią i Hiszpanią jest zobowiązanie się Anglii do pomagania Hiszpanii w odbudowaniu i uzbrojeniu floty.

Telegramy.

Duma państwowa.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 2 kwietnia. — Do komisyi agrarnej Koło polskie wystawia kandydatury Steckiego, Grabskiego, Potockiego, Żaka, Błyskosza, Śliwińskiego, Chomińskiego, Pilejki, Lisowskiego, Dymszy i Wańkowicza.

Na dzisiejszem posiedzeniu Dumy monarchista Kelepowskij wystąpił przeciw Polakom na Litwie i Rusi. Proponował on wywłaszczyć grunta ziemian polskich.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z dnia 2 kwietnia.

Petersburg, 2 kwietnia.— Posiedzenie zostało otwarte o god. 2 minut 7. Przewodniczący *Gołowin*. Ogłoszono projekty praw, wniesione przez rząd: deklaracya ministra sprawiedliwości o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej posła gub. kijowskiej Krasieliuka; interpelacya w kwestyi bezprawnych działań w administracyi w astrachańskiem więzieniu i ekspedycyi karnej w powiecie ozurgeckim; starcia w więzieniu ryskiem; interpelacya soc.-demokratów w kwestyi wysłania generała Taube, która według zdania frakcyi stanowi wmieszanie się administracyi do walki pracy z kapitałem, która spokojnie się toczy podczas strajku w Baku. Po krótkiej dyskusyi Duma zatwierdza porządek wyborów do komisyi agrarnej, które mają się zacząć o godz. 4. Na porządku dziennym dyskusya w sprawie rolnej.

Sachno zobrazowuje ciężki stan ekonomiczny włościan. Hr. *Stenbock-Fermor* mówi o stosunku włościan do pierwszej Dumy. *Prezydent* uważa, że to nie ma nic wspólnego ze sprawą wolną. Mówca uważa, że gruntów, któreby użyć można było na powiększenie obszaru posiadłości włościańskiej, jest aż nadto dość. Sprawa ceny tej ziemi nie ma znaczenia. Wszystko zależy od umiejętności u przedsiębiorczości gospodarza przy wprowadzaniu bardziej intensywnej gospodarki i utworzeniu taniego kredytu. *Sierow* analizuje programy rolne prawicy, najbardziej konst.-demokratów, a potem oddaje pierwszeństwo programowi demokratów socyalnych. *Chajchojski* w imieniu frakcyi Muzułmanów przyłącza się do projektu prawa, opracowanego przez kadetów, uważa jedynie, że grunta wywłaszczone powinny utworzyć nie gminne, a okręgowe fundusze rolne.

Kielepowskij uważa za niesłuszne skierowane do prawicy zarzuty obojętności na potrzeby ludu. Prawica przyszła do Dumy w celu zaspokojenia potrzeb ludu, ale, rozumie się, nie drogą organizowania mas ludowych do walki przeciw rządowi, lecz drogą pracy prawodawczej. Duma nie poszła w sprawie rolnej najprostszą drogą, drogą rozpatrzenia wniesionych przez rząd projektów prawa ułożonych zgodnie z prawami zasadniczemi. Demokraci konstytucyjni i skrajna lewica złożyli swe projekty prawa, mające jedną wspólną cechę: sprzeciwiają się one prawu własności prywatnej, gdyż przewidziana przez kadetów sprawiedliwa indemnizacya nie jest sprawiedliwą, albowiem znacznie obniża wżeczywistą wartość ziemi. Partyjne projekty prawa o pogwałceniu prawa własności prywatnej nie są zgodne z prawami zasadniczemi. Powinny być one rozpatrywane nie w zgromadzeniu prawodawczem, lecz w oddziale sądu okręgowego. Nawoływania do powstania zbrojnego. (*Prezydent* zaznacza, że nikt w Dumie nie nawoływał do powstania zbrojnego).

Kielepowski powołuje się na sprawozdania stenograficzne. *Prezydent* zaznacza, że mówca mylnie cytuje sprawozdania stenograficzne.

Kielepowski w dalszym ciągu broni zasady nietykalności własności prywatnej.

O g. 4 m. 12 Duma drogą imiennego wywoływania posłów, którzy podawali kartki wyborcze, dokonywa wyborów członków do komisyi rolnej. O godz. 5 m. 8 ukończono podawanie kartek. W dalszym ciągu trwa dyskusya w kwestyi rolnej.

Gawrylczyk oświadcza, że autonomia potrzebna jest li tylko dla panów Dmowskich, dla mieszkańców zaś kraju północno-zachodniego potrzebna nie autonomia, a jak najszybsze rozstrzygnięcie kwestyi rolnej.

Puryszkiewicz wobec skoncentrowanej uwagi Dumy wygłasza dłuższą mowę w obronie szlachty, jako stanu właścicieli ziemskich i dowodzi, że brak ziemi jest dominującą przyczyną nędzy włościańskiej. Mówca szczegółowo omawia kwestyę łupieskiego prowadzenia gospodarstwa leśnego i wypowiada się kategorycznie za zniesieniem władania gminnego.

W końcu przemówienia swego *Puryszkiewicz*, przechodząc do omawiania wniesionych projektów praw, zaznacza, że nie można brać ich na seryo nawet z punktu widzenia socyalistów. Mówca zarzuca Polakom, że chcą oni rozstrzygnięcie kwestyi rolnej pozostawić do czasu otrzymania autonomii, uważając chęć taką za równoznaczną odłożeniu kwestyi *ad calendas graecas*, przypuszcza, że naród polski dlatego tylko chce iść z nami ręka w rękę, iż rząd rosyjski, nie biorąc w rachubę czasów murawiewowskich, zawsze starał się zadośćuczynić miejscowym potrzebom narodu polskiego. Streszczając swe przemówienie, Puryszkiewicz twierdzi, że przymusowe wywłaszczenie nie może być dozwolone i że pogwałcenie prawa własności jest rabunkiem na wielkiej drodze.

Pożądanem jest utworzenie gospodarstw futorowych, niezbędne jest powiększenie produkcyjności gospodarstw i powiększenie obszaru gruntów włościańskich drogą wzajemnych porozumień się.

Zgodnie z deklaracyą grupy posłów, ponownie wniesiono do porządku dziennego sprawę potępienia mordów politycznych. Ogłoszono wniosek o przerwaniu posiedzeń Dumy z powodu świąt Wielkanocnych od dnia 10 kwietnia do 1-go maja, wniosek o utworzeniu komisyi do rozpatrzenia rządowego projektu prawa o nauczaniu powszechnem, oraz interpelacyę, skierowaną do namiestnika Kaukazu w sprawie szeregu niezbędnych dla Kaukazu reform.

Do porządku dziennego posiedzenia jutrzejszego wniesiono wysłuchanie szeregu nagłych interpelacyi.

Posiedzenie zamknięto o g. 6 m. 20.

Petersburg, 31 marca.—Komisya parlamentarna do spraw reformy sądu miejscowego przyjęła zasadę obieralności w sądzie miejscowym. Do tej rezolucyi komisyi przyłączył się Zasman, wice-minister sprawiedliwości.

Petersburg 2 kwietnia.—Duma państwowa w czasie świątecznym przerwie obrady najwyżej na dni 10, t. j. 3 dni ostatnie Wielkiego Tygodnia i cały tydzień świąteczny.

Petersburg, 31 marca. D. 23 marca sąd wojenno-okręgowy skazał na śmierć przez rozstrzelanie włościan: Lewina za zbrojny i zbójecki napad i stawianie oporu rewirowemu i zadanie mu ciosu śmiertelnego, włościanina Kargina za dwa zbrojne napady, z których jeden był połączony z zabójstwem sprzedającego wódkę w sklepie monopolowym i ze śmiertelnom zranieniem kupującego. Pomocnik głównodowodzącego wojskami okręgu petersburskiego generał Gazenkampf, zatwierdzając wyrok, zamienił obydwom skazanym stracenie zesłaniem do ciężkich robót.

Synod postanowił rozpatrzyć programy żeńskich szkół duchowych i otworzyć siódmą klasę pedagogiczną.

Z 223 kobiet, zdających egzamina w żeńskim instytucie medycznym, 221 otrzymało dyplomy lekarskie, w tej liczbie 8 posiadających dyplomy uniwersytetów zagranicznych.

W Nomomikołajewsku ograbiono mieszkanie kupca Demidowa; 10 rabusiów zabiło stróża, ciężko ranili pracownika i trzyletnią córkę jego. Jednego z rabusiów schwytano; jest to, jak się okazało, miejscowy zamożny właściciel domu. W Jarosławiu okradziono sklep Titowa i Małoziemowa na sumę 2,000 ruble.

Petersburg, 2 kwietnia.—W Bachmucie uwięziono uczestnika napadu na kantor fabryki metalurgicznej.

W Irkucku strażnik, pilnujący składów żywnościowych, zabił podkradającego się złodzieja.

Na stacyi Włochy Warszawsko-Wiedeńskiej kolei raniony został przez zemstę partyjną robotnik Krajewski.

Zasław, 2 kwietnia. — Ziemstwo powiatowe, pragnąc pomódz komisyi gospodarczej w sprawie gospodarstwa włościańskiego, zakłada w powiecie wzorowy futor, w którym wprowadzoną będzie gospodarka sześciopolowa, według planu włościanina Petlewanowa. Na urządzenie tego futoru ziemstwo powiatowe zażądało od ziemstwa gubernialnego kredytu w sumie 1,000 rubli.

Warszawa, 2 kwietnia. — Do mieszkania nauczyciela Jurazowa przyszedł nieznajomy, którego zaproszono do pokoju bawialnego. Po krótkiej rozmowie obaj wyszli do przedpokoju. Nieznajomy zabił Jurazowa trzema wystrzałami i zbiegł.

Płock, 1 kwietnia. — Wisła zalała do 15 wsi. Zasiewy ozime przepadły.

Łódź, 2 kwietnia. — Na ul. Piotrkowskiej wykryto tajne zebranie. 10 osób zaaresztowano, skonfiskowano nielegalne druki, pieczęć soc.-demokr. i kwitaryusze na zbieranie pieniędzy.

Łódź, 2 kwietnia.—U sędziego pokoju znów rozpatrywano około 80 powództw robotników z fabryki Scheiblera, żądających wynagrodzenia za dwa tygodnie, powództwa te zostały uznane za słuszne. Dowodzenie o przedawnieniu ponieważ od zamknięcia fabryki upłynęło już cztery tygodnie, zostało uznane za bezpodstawne. Jest jeszcze do rozpatrzenia około 2 tys. powództw.

Mińsk, 31 marca.—W mieszkaniu jednego ze strzelających, przy odkryciu zasadzki, policya odkryła laboratoryum materyałów wybuchowych; znaleziono znaczny zapas dynamitu, 17 funtów prochu, 10 bomb pustych, dwie bomby nabite, butelki z rtęcią i kwasem siarczanym i 10 masek. Oprócz tego znaleziono znaczny zapas rewolwerów, naboi i proklamacyi. Wyjaśniło się, że mieszkanie to było centrum bandy anarchistów-komunistów, którzy gnębili miasto napadami; między innymi przedmiotami znaleziono skrzynkę żelazną, zrabowaną w czasie napadu na Bank Rapaporta. Zatrzymani są to Polacy: Bętkowski i Kawecki. Prowadzą się energiczne poszukiwania wspólników więźniów.

Mińsk 31 marca. — Na skwerze, naprzeciwko domu gubernatora, policya wykryła zasadzkę, urządzoną przez złoczyńców. Agent policyjny, poznawszy jednego z nich chciał go uwięzić; złoczyńcy rozpoczęli strzelaninę, ranili policyanta, rewirowego i stójkowego; dwóch ze złoczyńców, w tej liczbie jeden ranny, ujęto, pozostali zbiegli.

Sewastopol, 2 kwietnia. — Kontuzyowany bombą generał Nieplujew jest już obecnie rekonwalescentem i wkrótce wyjeżdża do Kowna, gdzie został mianowany komendantem fortecy.

Sachalin, 2 kwietnia. — Sądzony za zabójstwo dwóch ludzi osiedleniec Chrisanfow przyznał się, iż zamordował w różnym czasie około 14 ludzi.

Moskwa, 2 kwietnia. — O godz. 12 w dzień został dokonany zbrojny napad w celu zrabowania dochodu Moskiewsko-Kurskiej kolei w sumie 97,000 rb. przy następujących okolicznościach: Artelszczycy którzy wieźli tę sumę, przy moście Basmańskim zostali otoczeni przez 25 ekspropryatorów. Pomiędzy napastnikami i artelszczykami zawiązała się strzelanina, podczas której został zabity jeden z napastników i zranionych trzech. Według dotychczasowych wiadomości zrabowano blizko 1,000 rubli.

Kursk, 2 kwietnia. — Okazało się, że w lokalu „Gazety Kurskiej" wybuchła nie bomba, a był to tylko dziecinny wybryk nieznanych osób, które przed gankiem redakcyjnym położyły pudełko ze śmieciem, niewielką ilością prochu i zapalonym lontem. Po wybuchu pudełko odleciało tylko na kilkanaście kroków.

Szuja, 31 marca.—W biurze fabryki Pawłowa niewiadomi złoczyńcy zrabowali z kasy ogniotrwałej 43,000 rb.

Kazań, 31 marca.—Kolej Moskiewsko-Kazańska zrzuciła z siebie odpowiedzialność za przeprawę przez Wołgę. Pasażerowie przeprawiają się końmi z wielkimei trudnościami.

Ekaterynosław, 31 marca.—Na wszystkich fabrykach robotnicy urządzają mityngi, na których uchwalają nagany teroryzmowi, praktykowanemu przez niektóre grupy robotników.

Kazań, 31 marca.—Wołga ruszyła.

Ryga 31 marca.—W oddziale poprawczym 33 kryminalnych przestępców rzuciło się na wchodzącego nadzorcę i zaczęli go dusić, odebrali mu klucze i rewolwer, napadli na straż i odebrali 4 karabiny. Wezwany oddział wojska zmuszony był do użycia oręża wobec zbrojnego oporu więźniów. Raniono 9 żołnierzy, z nich dwóch ciężko, lekko ranny pomocnik naczelnika więzienia: 7 więźniów zabito, 12 rannych.

Połtawa 2 kwietnia.—Zaaresztowano szajkę rabusiów, składającą się z 7 osób.

Mińsk, 1 kwietnia.—W nocy dokonano masowych rewizyi i aresztów. Znaleziono bombę, hektograf, proklamacye, broszury, oraz druki partyi rewolucyjnej z nadpisem *Beznaczalja*. Uwięziono 11 osób, w tej liczbie dwóch przewódców organizacyi.

Elizawetgrad 1 kwietnia.—W Olwiopolu niewiadomi złoczyńcy w nocy wdarli się do mieszkania Możajmskowa, zabili go wraz z żoną i synem przybranym, następnie, oblawszy zwłoki naftą, podpalili je i uciekli. Przypuszczalnie zabójstwa dopuszczono się w celu zemsty.

Glazgow 1 kwietnia.— Tutejsza policya wykryła skład 15,000 nabojów.

Kursk, 1 kwietnia.—Wczoraj wieczorem u wrót redakcyi „Kurskaja Gazeta" położono bombę. Wybuch nie wyrządził żadnych szkód.

Charków, 1 kwietnia.—O godzinie 8-ej wieczorem okradziono kasę sklepu zegarmistrzowskiego w pasażu. Rabusie, pomimo dużej ilości osób spacerujących, zdołali umknąć.

Ekaterynosław, 1 kwietnia. — Do policyi, podczas gdy zamierzała dokonać rewizyi w domu Czechowicza, poczęto strzelać z rewolwerów. Ranieni zostali: urzędnik policyjny, oraz gospodarz mieszkania. Schwytano znanego złodzieja.

Przedstawiciele ośmiu przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych, położonych w gubernii, oświadczyli gubernatorowi, że wobec objawów teroru i gwałtów, dokonywanych na personelu urzędników fabrycznych, w takim rodzaju, jak zabójstwo Myłowa w zakładzie Briańskim; zamknięcie fabryk jest rzeczą nieuniknioną.

Nowoczerkask, 1 kwietnia. — W mieszkaniu seminarzystów dokonano w nocy rewizyi masowych. Uwięziono siedmiu ludzi. Skonfiskowano listy składek, zebranych na korzyść socyal-demokratów.

Łódź, 1 kwietnia. — O godz. 10-ej wieczorem wystrzałami z okien zabito jednego i raniono jednego przechodnia.

Budapeszt, 1 kwietnia. — Polit wniósł w izbie deputowanych interpelacyę w sprawie umowy mürzstegskiej. Zapytuje, czy zachowuje ona swoją siłę i jaki jest stosunek Austro-Węgier i Rosyi do ruchu macedońskiego i jak oba te państwa zachowują się względem Anglii, która w każdej chwili gotowa jest poprzeć autonomię Macedonii i wreszcie czy Austro-Węgry mają zamiar urzeczywistnić projekt budowy kolei trans-Bałkańskiej, któraby połączyła Dunaj z morzem Adryatyckiem. Prezydent ministrów, Wekerle, odpowiedział, że wpływ umowy mürzsteckiej daje się odczuć pod każdym względem. Umowa ta ma na celu poprawę warunków bezpieczeństwa i usunięcie nadużyć przy pobieraniu podatków. Do programu wchodzą również reformy—rolna i sądowa. We wszystkiem można zauważyć ogromny postęp. Po powzięciu rezolucyi używania dochodów wilajetów macedońskich na ich potrzeby, państwa zgodziły się na podwyższenie cła o 3% w formie kompensaty dla Porty za stracone przez nią zyski. Anglia na razie się wahała, później wszakże zgodziła się. Wekerle wniósł do izby projekt zmiany traktatu handlowego z Turcyą. Informacye pism o działalności band bulgarskich są często przesadzone. Bulgarya obiecała powziąć środki, aby band bulgarskich nie powiększali awanturnicy z Księstwa. Baron Aehrenthal za zgodą Rosyi i innych państw dał słowo za przykładem Bulgaryi. Polityka austro-węgierska ma na celu podtrzymywanie obecnej sytuacyi na Bałkanach, bronienie nietykalności Turcyi i przeciwdziałanie Macedonii. Agitacya ligi anglo-bałkańskiej i innych humanitarnych związków angielskich nie jest wyrazem oficyalnej polityki angielskiej. Co się tyczy kolei trans-Bałkańskiej, występować przeciwko niej niema racyi. Izba jednogłośnie postanowiła przyjąć pod uwagę odpowiedź Wekerlego.

Tokio, 1 kwietnia.—Z otwarciem żeglugi wywieziono do Mongolii przez Nagasaki 6,500 pudów japońskiej herbaty zielonej.

W uniwersytecie Waseda istnieje zwyczaj organizowania posiedzeń na wzór sesyi parlamentarnych, w celu przyzwyczajenia studentów do wygłaszania mów. Pomiędzy tematami znajdował się także bill o mianowaniu cesarza koreańskiego parem japońskim. Studenci Korejczycy zażądali wykreślenia powyższego tematu, oraz ukarania projektodawców billu. Zarząd uniwersytecki uwzględnił tylko pierwszą część prośby, wskutek czego 18 Koreańczyków porzuciło uniwersytet.

Gazeta „Asari" donosi o zamiarze rządu powiększenia armii japońskiej. Według projektu, oprócz zaciągnięcia nowych oddziałów, ma być przeprowadzona reorganizacya całej armii. Postanowiono utworzyć sztab oddziałów komunikacyjnych i artyleryi ciężkiej, korpus artyleryi górskiej i korpus aeroneutyczny. Nadto ulegną reorganizacyi sztaby artyleryi polowej i kawaleryi, bataliony telegraficzne i kolejowe. Oprócz tego, jest zamiar powiększenia ilości wojska w Korei i Mandżuryi.

Paryż, 31 marca. — Utworzyła się i przystąpiła do pracy komisya z członków różnych ministerstw w sprawie ułatwienia cudzoziemcom wstępu do wyższych zakładów naukowych.

Liczba strajkujących piekarzy zmniejsza się. Uwięziono 38 strajkujących.

Paryż, 31 marca. — W „Temps" zamieszczono list profesora Martensa, zaprzeczający wiadomości przesłanej do „Temps" przez petersburskiego korespondenta, jakoby w Niemczech przyjęto Martensa bardzo chłodno.

Tokio, 31 marca.—Rząd chiński wyraził gabinetowi japońskiemu podziękowanie za wycofanie wojsk z Mandżuryi.

New-York, 31 marca. — Z Szanchaju donoszą, że głód w Chinach zwiększa się. Liczba osób, które ucierpiały wskutek nieurodzaju, dosięga 10 milionów, w tej liczbie 3 miliony umiera prawie z głodu.

Berlin, 31 marca.—Sąd odrzucił apelacyę soc.-dem. Róży Luksemburg w sprawie wyroku sądu wejmarskiego, skazującego ją na dwumiesięczne więzienie za wzywanie do strajku powszechnego, motywując tę odmowę niedopuszczalnością propagandy i aktów przemocy.

ECHA ZE ŚWIATA.

Raj dla dyrektorów teatru. W mieście niemieckiem Düren, które liczy zaledwie 30,000 mieszkańców, otwarty został wspaniały teatr, na którego budowę ofiarował miejscowy obywatel Hoesch 700,000 marek, zaś miasto dało bezpłatnie grunt. Co tydzień daje trupa teatralna Adolphiego z Akwisgranu dwa przedstawienia w teatrze w Düren, raz grając operę, drugi raz dramat. Prawie wszystkie miejsca — jest ich 700 — należą do abonentów, to też zdobycie biletu nie należy do łatwych rzeczy, zwłaszcza, że do kasy ciśnie się zawsze liczna publiczność. Swiadczy zresztą o tem następujące ogłoszenie w miejscowem piśmie „Volkszeitung": „Poszukuje się atlety do kupna biletu w kasie teatralnej. Zgłoszenie w administracyi dziennika".

Tunel pod kanałem la Manche. Projekt przekopania tunelu pod kanałem la Manche nie przyszedł do skutku. Sir Campbell Bannermann oświadczył, że rząd angielski sprzeciwia się temu li tylko w interesie dobra publicznego, albowiem tunel taki, mimo wszelkich ostrożności, stałby się przyczyną ciągłego niepokoju, a to powiększyłoby wydatki na flotę i wojsko.

Oświadczenie to przyjętem zostało jednomyślnie przez wszystkich, nie wyłączając Balfoura, który je potwierdził. Izba odbywała posiedzenie bez przerwy przez 27 godzin, dyskutując nad wewnętrznem urządzeniem wojska. W izbie lordów, jedyny tylko głos lorda Landsdowne, wyraził żal z powodu upadku powyższego zamiaru i przypomniał, że przed laty był zawsze za tym projektem.

NADESŁANE.

Sprawozdanie finansowe z balu maskowego, urządzonego dnia 2 marca 1907 roku, na rzecz polskiego Towarzystwa kolonii letnich:

Dochód: ze sprzedaży biletów 1,449 rb. 10 kop., z naddatków 240 rb. 50 kop., z bufetu, sprzedaży kwiatów i poczty latającej 816 rb. 77 kop., ogółem 2,506 rb. 37 kop.

Rozchód: 687 rb. 57 kop.

Czysty zysk na korzyść Towarzystwa 1,818 rb. 80 kop. Zarząd polskiego Towarzystwa kolonii letnich niniejszem ma zaszczyt złożyć komitetowi balu maskowego, oraz wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia balu—głębokie podziękowanie.

Polska za oceanem.

Wychodzący w S.-Paulo w Brazylii dwutygodnik „Dzwon Polski", nawołując do skierowania osadnictwa polskiego do Brazylii, tak między innemi pisze:

Dziesiątki te tysięcy naszych braci przyjechało tu lat kilkanaście temu, przez te kilkanaście lat widzą napływ milionów innych, tylko nie widzą swoich—przybywają tylko jednostki, niema świeżego napływu, niema tych, co przywieźliby z sobą trochę naszego powietrza, trochę naocznych opisów, jak to nasze ziemie wyglądają, jak kwiaty kwitną i jak bór pachnie...

Pisząc o świeżym napływie, nie mam, rozumie się, na myśli ani okrętów, których nie mamy, ani jakiejś specyalnej opieki, damy sobie radę sami; — sądzimy jednakże, że należy utworzyć stałą i ciągłą łączność pomiędzy krajem macierzystym, a Brazylią (Brazylia nic przeciwko temu nie ma, przeciwnie), że należy się postarać, aby z tej zamkniętej skrzyni, jaką jest Polska obecna, wydostawało się trochę tych, co im tam źle i zasilało tu nasze szeregi, żeby młodsze tutejsze pokolenie ciągle widziało i słyszało, że nietylko ich ojcowie i blizcy mówią po polsku, że i ze świata przyjeżdżają tacy, co po polsku mówią i myślą.

I wtedy zjawi się trochę dumy tak potrzebnej, bo my lubimy naśladować; bo słyszałem polskie dzieci, rozmawiające z sobą nie po polsku, bo widziałem rodziców, którzy nie mieli czasu, cierpliwości, czy chęci zwrócić na to uwagę, bo słyszałem starszych, starających się bodaj marnie, ale mówić innym językiem, i to objaśniam brakiem dumy — zżyli się z tem, nie widzą nowych i tak to sobie idzie.—Raz jeszcze zastrzegam, że mamy jednostki inne, lecz za mało ich jest, a za mały jest przypływ nowych sił.

I doszła do nas wiadomość o zjeździe w Krakowie i przeleciała iskra po rodakach naszych w Brazylii „będą nowi! mówiliśmy" i znowu cicho... i dlaczego?

I wyjechały masy do Ameryki Północnej i większość, lub mniejszość ich wchłonie ten potężny kraj i przepadną dla nas, — a do Brazylii? przyjechały znowu jednostki...

W Kurytybie (Parana-Brazylia) powstał „Dom Handlowy Towarz. komandytowo-akcyjnego „Unia" Bielecki, Lipkowski, Stachoń i Spółka", pierwsze i jedyne polskie przedsiębiorstwo handlowe w Brazylii.

Towarzystwo to z kapitałem zakładowym 80 tysięcy milreisów (t. j. około stu trzydziestu tysięcy koron) zaczęło z dniem 1 marca b. r. funkcyonować. Już oddawna dawała się odczuwać potrzeba takiego domu handlowego polskiego, gdyż drobny handel po koloniach parańskich przeważnie jest w rękach kupców polskich, którzy towary musieli brać od Niemców, przeważnie hakatystów pruskich, w ich bowiem rękach wyłącznie prawie znajduje się cały handel hurtowy w Paranie.

Redaktor i wydawca wychodzącego w Buffalo „Polaka w Ameryce" otrzymał z Rzymu list tej treści:

„Sprawa mianowania polskich biskupów dla amerykańskiej Polonii znajduje się na lepszej drodze, aniżeli była kiedykolwiek przed tem. Już w miesiącu maju ma przybyć do Stanów Zjednoczonych ks. arcybiskup Weber, członek Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, polecany tak przez Stolicę Apost., jak i propagandę rozszerzenia wiary, amerykańskim księżom biskupom, aby uważali go za duchownego przedstawiciela amerykańskiej Polonii i w razie zatargów lub nieporozumień parafialnych, uciekali się do jego pośrednictwa. Ks. arcybiskup Weber będzie też poświęcał nowe kościoły, bierzmował w większych polskich parafiach, w wielu amerykańskich dyecezyach, jeżeli tego będą sobie życzyli Polacy, a do tych czynności zawezwą go amerykańscy księża biskupi. Oprócz tego ma być ustanowionych trzech polskich biskupów sufraganów, z których jeden będzie mieszkał w Nowym Jorku, drugi w Pittsburgu, a trzeci w Detroit. Ci biskupi mają być sufraganami biskupów miejscowych i z ich polecenia funkcyonować w razie potrzeby, w polskich parafiach, należących do odnośnej prowincyi kościelnej".

Jako kandydata na stanowisko polskiego biskupa sufragana dla nowojorskiej prowincyi, autor listu wymienia w pierwszym rzędzie ks. d-ra Dworzaka, proboszcza polskiej parafii w Yonkers, na sufraganów w Pittsburgu i Detroit kandydaci nie są jeszcze upatrzeni.

W pierwszych dniach lipca odbędzie się w Detroit, w stanie Michigan, ósmy z rzędu zlot amerykańsko-polskich gniazd sokolich. Na zlot ten mają przybyć także delegacye ze wszystkich trzech zaborów, szczególnie licznie spodziewani są delegaci z Galicyi. Komitet zlotu postanowił wydać osobną książkę pamiątkową o tym ważnym dla polskiego sokolstwa w Ameryce dniu. W kilku pismach pojawiła się odezwa, podpisana przez obywatela W. Smołczyńskiego z Canfield, proponująca, ażeby podczas zlotu odbył się także zjazd przebywających w Ameryce weteranów powstania z r. 1863—4.

W jesieni r. b. ma się odbyć w Erie, w stanie Pensylwania czwarty kongres polsko-katolicki, zwołany przez „Federacyę polsko-katolicką", największą obok „Związku narodowego polskiego" organizacyę polską w Ameryce.

Z innych prac i zabiegów organizacyjnych wśród Polonii amerykańskiej warto przytoczyć fakt zawiązania w Detroit polskiej „Spółki handlowo-przemysłowej" celem założenia polskiej fabryki wyrobów żelaznych.

„Dziennik Chicagoski" przytacza opowiadanie pewnego księdza katolickiego, Polaka, o kolonii polskiej w Patagonii, kraju, nie posiadającym ani wsi, ani miast. Jedyną osadą stałą wśród koczowników jest „Domek misyonarski", z którego dzielny kapłan wyrusza co pewien czas na misye.

„Otóż w czasie jednej z wypraw takich- pisze „Dziennik"—ks. S. C. ujrzał w dali dym, świadczący o ludziach i, skierowawszy się ku niemu, sprawdził wydobywanie się onego z pośród zabudowań niekształtnych, mających pozór szałasów. Były to w rzeczy samej szałasy, z pobliża atoli wydawało się, jakby stały pustkami. Ksiądz, eskortę wyprzedziwszy, podjechał, z konia zsiadł, i do jednego z nich wkroczył. W oczy rzuciła mu się naga kobieta, w głębi skulona i dzieci kilkorgiem otoczona; pośrodku zaś, na słupie w ziemię wbitym, stażącym za środkowe budowli szałasu podtrzymanie, wisiała lampka zapalona pod obrazkiem Matki Częstochowskiej. Na widok ten ksiądz osłupiał, głowę pochylił i po polsku —w języku, którym od lat nie mówił — odezwał się:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus...

Słowom tym odpowiedział krzyk:

— A to nasz!... nasz!... ksiądz!...

Do nóg mu się rzuciła kobieta z płaczem.

Misya zatrzymała się na dni parę w tem miejscu. Ksiądz S. C. nietylko na razie spółrodakom usługi religijne oddał, lecz pamiętał o nich. Było ich rodzin siedem, które opuściwszy kraj w czasach, kiedy włościaństwo polskie opanowała gorączka brazylijska i odstawszy następnie od gromady zatraceńców, dobiły się do rzeczypospolitej argentyńskiej i wynajęły jednemu z bogaczy w Buenos Ayres do dozorowania jego trzód. W pampasach na bezrobociu, w oderwaniu od świata i ludzi, marniały. Aż trafił na nie ksiądz współziomek, wyrobił dla nich uwolnienie ze służby, sprowadził je w sąsiedztwo misyi i założył z nich pierwszą, a bodaj czy dotychczas jeszcze nie jedyną w pampasach kolonię rolniczą. Koloniści orzą ziemię i zbierają pszenicę, żyto, jęczmień, owies, hreczkę, groch; baby ogrodowiznę uprawiają. Kolonia prosperuje..."

Giełda petersburska.

2 kwietnia 1907 r.

4% Państwowa renta	73
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	71⅛
5% pożyczk. prem. 1864 r.	339½
„ „ 1866 r.	254-258
5% obl. prem. Szlach. Banku	235
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	382
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	413
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	339
„ T-a Odlewni stali „Sormow"	149½
„ Briansk. Relsk. Fab.	100
„ Putiłowsk.	101
„ Bakinsk. T-a Naftow.	550
„ Naft. T-a Br. Nobel	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszewi Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	68½
„ „Hartman"	248½
5% Pożyczka 1905 r.	92—93
„ „ 1906 r.	86¾
5% świadectwa włościańskie	79½

Usposobienie z papierami dywidendowymi mocne, lecz wogóle spokojne, z funduszami państwowymi stałe; z premiówkami cokolwiek lepsze.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.